

Michalina Czubak

Klasa II b LO

„Choć zamknięte masz powieki, w naszych sercach zawsze będziesz żyć na wieki.” – autor nieznany

Bardzo niewiele ludzi wie, że w mojej rodzinie są Żydzi. Nie chwalebę się tym, bo w naszej małej społeczności szkolnej w typowym małym miasteczku pod wielkim miastem, ludzie są wychowywani po staremu, z domieszką nienawiści do innych religii. Prawdziwy Polak to katolik. Koniec, kropka. Niestety, niektórzy moi koledzy w szkole są właśnie wychowani w takiej, jakby to delikatnie ująć, izolacji od innych wyznań. Jako że chodzę do trzeciej klasy liceum, mam dziewczynę, uczę się nawet nieźle staram się odsuwać od swojej religii dla mojego świętego spokoju. Nie jestem z tego dumny, ale żyje mi się dzięki temu lepiej. „Lepiej” brzmi to zdradziecko... Spokojniej, o tak właśnie mi się dzięki temu żyje. Asia, moja dziewczyna gwoździ ścisłości, to ktoś inny od całej tej „społeczności” zwanej szkołą. Jest ciepła, miła i w żadnym wypadku nie należy do osób, których interesuje, kto jest jakiego wyznania czy koloru skóry, po prostu ideał. Ma też wszystko, czego kobieta potrzebuje, panowie powinni zrozumieć, o co mi chodzi, błękitne oczy i cudowne blond włosy. Ale dość bo rozwodzę się niepotrzebnie w nieodpowiednią stronę. W każdym razie Asia zaczęła walczyć ze szkolnymi, nazwijmy ich „buldogami”, o to żeby przestali się znęcać nad mniejszościami. Chwała jej za to bo to świadczy o jej ogromnej odwadze. Niestety, jak dla mnie, porywa się z motyką na słońce, albo po prostu prosi się o lincz z ich strony.

Każdego dnia próbowałem jej wybić z głowy plan naprawiania szkoły i społeczności lokalnej, po pierwsze co my możemy, a po drugie, mamy maturę do napisania. Chyba najważniejsze jest to, że po prostu bałem się o nią jak cholera. To nie jest gang zwykłych szkolnych łobuzów, to regularna bojówka, która należy do Młodzieży Wszechpolskiej, oni nie bawią się w pobłażanie nawet jeżeli chodzi o dziewczyny. W naszym mieście jest ich dość spora grupa nie tylko uczniów naszego liceum. Gnębią wszystkich, których uznają za niewartych miana bycia Polakiem. Rok temu część tej grupy zdemolowała dom jednej staruszki tylko dlatego, że dowiedziała się, że jej mąż pomagał Żydom w czasie wojny. Chory kraj, chory obyczaj. Nigdy tego nie popierałem, ale też nic z tym nie robiłem, bo jak to mówią „za cienki w uszach”. Może nie jestem jakimś niskim chucherkiem, tylko dość dobrze zbudowanym młodym mężczyzną, ale co mają mięśnie do noży czy pałek? Panie z czym do ludzi? Jednak

Aśka się uparła, nie dało jej się przetłumaczyć, żeby dała sobie spokój i zostawiła to tak, jak jest.

Któregoś dnia, wchodząc do budynku szkoły, zobaczyłem rozwieszony plakat „Stop ksenofobii i antysemityzmowi”, od razu zapaliła mi się lampka „Aśka!”. Kiedy znalazłem ją na pierwszym piętrze rozwieszającą te plakaty myślałem, że dosłownie wyjdę z siebie. Podawała się dziewczyna jak na tacy. Uparte babsko. Po długiej i dość burzliwej rozmowie po prostu mnie wyzwalała od mięczaków i stwierdziła, że sama sobie z tym poradzi. Zbyła mnie, jak tylko ona potrafi i nawet godzina dręczenia jej esemesami i przepraszania nic nie dała.

Tego samego dnia po szkole postanowiłem, że jej nie odpuszczę i pojechałem do niej do domu. To, co zastałem, przerosło jednak moje oczekiwania. Jej dom był zdewastowany, okna powybijane, meble w totalnej rozsypce. Biegając po całym domu i wydzierając się, jak mogłem najgłośniej uznałem, że na szczęście nie ma jej w domu. Na zewnętrznej stronie ściany domu był napis „ODPUŚĆ ALBO MY NIE ODPUSCIMY!”. No to bosko, ja wiedziałem, że to musi się tak skończyć, ale przecież co ma chłopak do powiedzenia, jeżeli baba się uprze. Postanowiłem ogarnąć ten chlew i poczekać, aż wróci. No i niestety, wróciła, cała zapłakana, roztrzęsiona, bez plecaka z podartymi ubraniami. Przez dwadzieścia minut próbowałem z niej wydusić, co się tak naprawdę stało i kto to zrobił. Ona tylko powtarzała, że nic mi nie powie, bo i mnie skrzywdzą. No krew się we mnie zagotowała, może i w uszach za cienki, ale mojej kobiety straszyl nikt nie będzie. Wyleciałem z domu jak rakieta i od razu pojechałem do „główniej siedziby zła”, speluna pod lasem. Było ich tam tylko kilku, z czego przynajmniej dwóch kojarzyłem ze szkoły:

- Panowie przyjechałem wyjaśnić pewną sprawę.- no co się będę rozdrabniał, od razu do rzeczy.

- Patrzcie go, odważny się znalazł, chciałbyś zarobić ?- odezwał się jeden „bezmarkowicz” w dresie z lumpeksu.

- Spokojnie Stefan, wysłuchajmy kolegi. – udzielił mi głosu, chyba lider grupy.

- Dzisiaj któryś z waszych pobił moją dziewczynę przy czym zdemolował jej dom. Chciałbym wiedzieć kto i dlaczego ?- siliłem się na spokój ale uśmiezek na twarzy pierwszego chama wyprowadzał mnie z równowagi i brakowało bardzo niewiele, żebym mu przyłożył.

- Andrzej, nie denerwuj się. Ale tak, masz racje. Ostrzegaliśmy ją już kilkakrotnie, żeby nie mieszała się w sprawy, które jej nie dotyczą, bo za to któregoś dnia zapłaci. Jak widzisz dzisiaj nadszedł ten piękny dzień, w którym spełniliśmy obietnicę.- odparł mi bardzo dumny z siebie pan dowódca.

- Czy moglibyście jej odpuścić i zostawić w spokoju?- po tych słowach pan z lumpeksu roześmiał się w głos. Coś czuję, że to nie skończy się dobrze.

- My dopiero zaczynamy.

No i nie wytrzymałem, pan z lumpeksu dostał w zęby, co spowodowało fale gromów spadających na całe moje ciało. Jedno moje uderzenie, nie chwając się, nokaut, poskutkowało dwoma złamanymi żebrami i twarzą spuchniętą do wielkości arbuza. Z pogotowia pojechałem prosto do Aśki, ale, niestety, nie przywitała mnie jako bohatera a raczej jako winowajcę:

-Dlaczego tam pojechałeś ??!- chyba jestem na przegranej pozycji, coś czuję, że będzie na mnie.

- Może dlatego, że cię pobili i zdemolowali chatę!- poniosło mnie, wiem, ale no do jasnej Anielki ta kobieta doprowadza mnie swoim zachowaniem do szału. Teraz próbuje mnie wziąć na litość łzami, ale się nie dam.

- To moja sprawa, nie twoja, po co się mieszasz, skoro nawet nie interesuje cię ta sprawa?- jak mówiłem, wyjdzie, że to moja wina...

- Może dlatego, że jestem twoim chłopakiem i mam wszelaki obowiązek cię bronić przed czymś takim. A poza tym mówiłem, żebyś to zostawiła, bo tak to się skończy!!- jej oczy rozszerzyły się i wpatrywała się z niedowierzaniem na mnie.

- No i co z tego, że mówiłeś!!?? Nie miałeś zamiaru mi pomagać, a teraz cię obchodzi, czy to niesie za sobą jakieś konsekwencje. Jeżeli tak myślisz, to stąd wyjdź. WYNOCHA !!

- Nie bądź głupia i przestań się na mnie wydzierać. Mówię, jak jest i nie mam zamiaru stąd wychodzić.- siliłem się na spokój, ale ta dziewczyna doprowadza mnie do szewskiej pasji.- Będę cię bronił, choćbym znowu miał dostać po gębie czy ci się to podoba, czy nie.

Tymi słowami ją kupiłem. Lubi, kiedy facet o nią walczy, więc poczuła się dowartościowana. Położyłem ją spać i pojechałem do siebie, do domu. Niestety następnego dnia w szkole zaczął

się mój koszmar. Przed pierwszą lekcją nie mogłem nigdzie znaleźć Aśki, więc uciekłem z pierwszej lekcji i pojechałem do niej do domu. Nikogo nie zastałem, jej rodzice mieli wrócić dopiero za kilka dni ale to dziwne, że nie znalazłem klucza w doniczce, oznaczało to, że Aśka nie wyszła z domu. Dzwoniłem kilkadziesiąt razy dobijałem się ile sił, bez skutku. To było do niej niepodobne. Zacząłem się bać już na serio. Wyważyłem drzwi, czym tylko dobiłem sobie już i tak połamane żebra. Wpadłem do niej do pokoju i zastałem tylko idealny porządek, który zawsze w nim panował i małą kartkę na stoliku nocnym. Na karteczce było napisane „Pofatyguj się do nas Andrzejku, czekamy tam, gdzie ostatnio”. Nie mogłem uwierzyć w to, co przeczytałem, nie byłem w stanie ogarnąć tego umysłem. Jak stałem, tak ruszyłem w stronę zaparkowanego samochodu, dzwoniąc przy okazji na policje tłumacząc im, gdzie mają się stawić jak najszybciej. Wysłuchałem kawałka mowy o tym, żebym nie podejmował żadnych działań samodzielnie, jednak nie przejąłem się tym w żaden sposób, rozłączając się bezceremonialnie. Łamiąc wszystkie możliwe przepisy drogowe dojechałem na miejsce nie spotykając nikogo, prawie... Całej bandy nie znalazłem, zobaczyłem tylko moją Asię leżącą na ziemi w kałuży krwi. Podbiegłem do niej próbując ocenić sytuację, z rany zadanej nożem, nieprzerwanym strumieniem sączyła się krew. Próbowałem to jakoś zatamować bluzą. Moja największa miłość, której miałem zamiar się oświadczyć po ukończeniu liceum, zanikała na moich oczach. Mając jej krew na rękach powtarzałem sobie w głowie, że to moja wina i tylko moja wina:

- Kochanie, proszę cię, zostań ze mną. Asiu nie możesz mnie tu tak zostawić, nie dam rady bez ciebie.-łzy płynęły mimowolnie po mojej twarzy, choć nie chciałem jej pokazywać swojej słabości-Zostań, Aśka, błagam !

- Nie płacz, chłopaki nie płaczą – uśmiechała się choć widać było jej ogromne cierpienie-musisz być silny, Andrusz. To moja wina, kochanie, przywlekli mnie tu i kazali czekać na mojego rycerza. Mieli noże, wiedziałam, że ich zamiary nie są pokojowe.- grymas bólu wykrzywił jej piękną twarz- Nie chciałam, żeby zrobili ci krzywdę, więc zaczęłam się wyrwać po czym jeden o imieniu Stefan postanowił mnie uciszyć. Reszta się przestraszyła i uciekła. Nie mogłam dopuścić do tego, żeby coś ci się stało...

Nie dokończyła zdania bo ból, który przede mną ukrywała wygrał i zamknął jej usta oraz oczy. Krzycząc w niebo głośno próbowałem ją przywrócić do życia. Nie mogłem dać jej umrzeć, przecież miałem z nią spędzić resztę życia. Zacząłem ją reanimować i wykrzykiwać hasła, „Aśka nie zostawiaj mnie!!!”, „Obudź się kochanie, błagam...” Zastanawiałem, się

gdzie do cholery jest policja, kiedy jest potrzebna. Nic nie pomagało, ani prośby ani starania. Odeszła... Moja miłość przekreślona na zawsze tylko dlatego, że postanowiła coś w tym kraju delikatnie zmienić. Nigdy nie powiem jej jak bardzo jestem z niej dumny, jak mi zaimponowała swoją siłą i odwagą, której mi w najważniejszym momencie zabrakło. Dałem ciała i przez to jedyna kobieta, na której naprawdę mi zależało, umarła a ja mam jej krew na rękach. Nie miałem siły już krzyżeć, położyłem się obok niej i trzymając za rękę, mówiłem do ucha jaka jest cudowna i jak bardzo ją kocham.

Po kilkudziesięciu minutach pojawiła się policja, nie miałem już w sobie ani odrobiny siły, żeby wykrzyżeć, co myślę o ich pracy. Po prostu się poddałem.

Tydzień po tym całym zdarzeniu odbył się jej pogrzeb. Pojawiła się tam cała szkoła, nauczyciele, uczniowie, dyrekcja. Rodzice Asi poprosili mnie, żebym powiedział coś od siebie, nie miałem na to większej ochoty ale zgodziłem się:

- Jak każdy wie, Asia pod koniec swojego życia bardzo mocno zaangażowała się w sprawę ksenofobii i prześladowań ze strony niektórych osób z naszej społeczności. Nie chciałem jej pomagać, nie chciałem mieć z tym nic wspólnego, bo wiedziałem czym to się skończy. Mówiłem jej żeby odpuściła, błagałem. Ale sami wiecie, że kiedy się na coś uparła, doprowadzała sprawę do końca.- głos odmawiał mi posłuszeństwa. To była najtrudniejsza mowa w moim życiu- Postanowiła walczyć z antysemityzmem w takim mieście jak to, gdzie każdy boi się przyznać, że jest innego wyznania niż inni. Tak, jestem Żydem. Założę się, że niewielu ludzi o tym wie. To prawda, nie mówiłem o tym, bo bałem się, że mógłbym mieć przez to problemy. Asia się nie bała, mimo tego, że sprawa nie dotyczyła jej bezpośrednio. Była najodważniejsza z nas wszystkich. Mimo gróźb nie poddała się, walczyła o to, aby na tym świecie żyło się choćby trochę lepiej. Walczyła, żeby mi żyło się lepiej, żebym nie musiał bać się powiedzieć, kim tak naprawdę jestem. Jestem jej za to bardzo wdzięczny. Dla mnie zawsze była ale teraz i zawsze będzie największym bohaterem i wzorem, za którym będę podążał do końca życia. Idźmy za jej przykładem. Nie bójmy się przeciwstawić bojówce i jakimś łobuzom, którzy nawet nie wiedzą, co znaczy wierzyć w coś naprawdę. Ja wierzę, wierzę w to, co Asia chciała zrobić i będę dążył do tego, żeby dokończyć jej dzieła. Teraz bez obaw, bo odebrali mi wszystko, co można mi odebrać. Nie dajmy się ksenofobom i antysemitom, bądźmy ludźmi i bądźmy dla ludzi.